

Program IV - Dział Programów dla Młodych Słuchaczy

Kierownik Działu
Milczak
Hanna Bielawska

Aud. na dzień: ^{84.06.06}~~86.09.27~~
godz. 15.00 - 16.00 pr. IV
rodzaj: słuchowisko
autor: Danuta Wawilow
red. Emilia Stawska

"SZCZĘŚLIWI I DUMNI"

Osoby:

Joanna - ok. 16 lat

Paweł - "

ojciec Joanny

matka Joanna

nauczycielka

woźny

trener

doktor

~~pielęgniarka~~

milicjant

pijak

stróż

kobieta z dziećmi

chuligan I, II, III

uczniowie

- 2 -

/akustyka samochodu/

/muzyka z radia. Głos kobiecy śpiewa balladę/

Przed wielu laty daleko gdzieś

żyły dwa dzikie konie.

Grzywy miały ze srebra,

w ich oczach czaił się płomień.

Joanna

Zrób głośniejsze. Ja to lubię.

/muzyka głośniejsza/

Splątane grzywy rozwiewał wiatr,

szczęśliwe były i dumne,

spod srebrnych kopyt wzbijał się kurz,

na niebie rozpalał żunę.

Ojciec J.

Niech to diabli, znów korek! Spóźnię się do pracy.

Joanna

A ja do szkoły. A jak mnie pytają dlaczego, to powiem,
że ojciec podwiózł mnie samochodem. Jak jadę autobusem,
to nigdy się nie spóźniam.

Ojciec

Joanna, nie bądź bezczelna! Czy to moja wina, że mi
akumulator wysiadł?

Joanna

nie, moja. /śmieje się/

- 3 -

/muzyka/

Lubiły pędzić poprzez noc,
podniebne znacząc szlaki,
tak lekko, że nie wiedział nikt,
czy konie to czy ptaki...
Splątane grzywy rozwiewał wiatr,
szczęśliwe były i dumne...

Joanna Tata, wiesz co? Nie jedź do pracy!

Ojciec Dobrze sobie! A gdzie?

Joanna Nad morze! Albo do Krakowa. No, tata! Co ci szkodzi raz
w życiu zwariować!

Ojciec Chciałaby dusza do raju... A co na to mama?

Joanna Weźmiemy ją ze sobą!

Ojciec A mój ordynator? Też go weźmiemy ze sobą? Nie, królewno.
Poczekamy z tym do wakacji. No, wyskakuj. Chyba się nawet
nie spóźnisz.

Joanna Szkoda. Cześć tatku, jesteś kochany.

Ojciec Tak? Chciałbym to mieć na piśmie. Pokażę ci, jak będziesz
się wściekała, że nie dajemy ci oglądać kina nocnego.

- 4 -

Joanna /śmieje się/ A, to zupełnie inna sprawa.

/klaksony/

Cześć, lecę!

/krótkie przejście, drzwi/

Joanna Wujku, był już dzwonek?

Woźny Dopiero co. Biegnij, to jeszcze zdążysz. /do siebie/
Skaranie boskie z tymi dziećmi. Wyleci to z domu za minutę
ósmą, po drodze wszystkie wystawy obejrzy, a potem "wujku,
wujek otworzy!"

Paweł Wujku, wujek otworzy!

Woźny O właśnie! A dlaczego to ~~ja~~ ^{ci} otwierać? Już po dzwonku,
a ja chcę wypić herbatę. Wolno mi wypić herbatę, czy nie?

Paweł Ale ja raz, dwa! Wujek puści, zagram wujkowi!

/akord na gitarze, zgrzyt klucza/

Woźny Iii, te wasze granie! Jakby kto prosiaka zarzynał. A ty do
szkoły z mandoliną chodzisz?

~~Paweł~~
Paweł Co wujek! To gitara!

Woźny Na jedno wychodzi. W szkole was uczą grania?

Paweł Za dobrze by było. Wziąłem ją, żeby ojcu w ręce nie wpadła.
Powiedział, że jak jeszcze raz coś o mnie usłyszy, to ją
rozwali na kawałki.

Woźny I usłyszał?

/Paweł milczy, akord na gitarze/

Woźny To wszystko dlatego, że macie za dobrze. Ptasiego mleka
wam brakuje. "Tata kupi magnetofon" - "Masz, synku, nie
płacz", "Tata kupi gitarę" - "Masz synku", "Tata kupi
samochód..."

Paweł Akurat wujek nie trafił. Samochodu nie mam, magnetofon jest
ale ojca i pod kluczem, a gitarę sam sobie kupiłem.
Okazyjnie. Cały miesiąc harowałem u badylarza przy truskaw-
kach. Tak, że z tym ptasim mlekiem to gruba przesada.

Woźny Może i tak, ja tam nie wiem. No i czego tu jeszcze stoisz?
Idź na lekcje.

Paweł I tak się spóźniłem. Zresztą, oni wolą nie widzieć mnie
za często.

Woźny Kto?

Paweł Nauczyciele.

- Woźny To musi być z ciebie niezłe ziółko!
- Paweł /niechętnie, z goryczą/ Eee tam... Mogę u wujka posiedzieć?
- Woźny Co ty, co ty! Jeszcze będę miał nieprzyjemności!
- Co to jest, ~~panie~~ panie Bogumił - powiedzą - uczniowie do pana z lekcji uciekają! Nie ma mowy! Leć do klasy.
- Paweł Dobra już, dobra. Niech wujek nie krzyczy.
- Woźny A tę mandolinę mogę ci przechować. Jeszcze ci popsują.
- Paweł Po co? Będzie miał wujek nieprzyjemności.
- Woźny Masz ci los, obraził się. Skaranie boskie z tymi dziećmi.
- /gwar, śmiechy - pauza/
- Uczniowie Panowie, Dzik przyszedł! Dzik, co tam masz? Jak rany, wiosko! Pokaż!
- Paweł Zostaw.
- uczniowie Zjem ci, czy co? Pokaż na chwilę! No, coś taki wściekły!
- Paweł Odwal się! /odgłosy szamotaniny/ No, weź te łapy!
- Uczniowie No zaraz, żal ci czy co? Rany, ale pudło! Znajomy stolarz ci zrobił? Ale dźwięk ma zupełnie niezły!

/chłopcy grają na gitarze i śpiewają jakiś heavy-
metalowy przebój/

Paweł Oddaj, bo pożalujesz!

Uczeń O rany, nie strasz mnie, bo się zacznę jakać!

/łoskot, krzyki/

uczniowie Zwariował czy co? Psychopata! Doniczkami się rzuca, kretyn!
Mógł kogoś zabić! Pozbierajcie te skorupy, bo Brzytwa
idzie! Za późno...

nauczycielka Co tu się dzieje?

Uczniowie Nic, pani profesor... Doniczka... stłukła się...

Nauczycielka Sama? Sfrunęła z parapetu, przeleciała przez klasę i
stłukła się? Coś podobnego... /pauza/ Nie pytam, kto to
zrobił, bo wiem, że się nie przyznacie. Odwagę to tu nikt
nie grzeszy.

Paweł To ja rzuciłem.

Uczniowie Zgłupiał czy co? Oryginał! Samobójca!

Nauczycielka Dzikowski! Co za miła niespodzianka! Podobno cały miesiąc
chorowałeś? Co to było - różyczka czy obustronne zapalenie
płuc?

- 8 -

Paweł Coś gorszego.

Nauczycielka Ale widzę, że znów jesteś w świetnej formie. Twój ojciec się ucieszy, kiedy mu o tym powiem. Niech do mnie przyjdzie jutro po lekcjach. A teraz proszę do tablicy...

Paweł Ale pani profesor, ja...

~~Nauczycielka~~ Nauczycielka Byłeś nieobecny? Wiem, wiem. Ale na pewno paniętasz materiał. Przecież przerabiałeś go w zeszłym roku.

Joanna Pani profesor, to nie jest w porządku.

Nauczycielka Cooo?! Co takiego?!

Joanna To nie jest w porządku. Nie można kogoś karać za to, że się przyznał do winy. Nie dziwnego, że potem nikt się nie chce przyznać.

Nauczycielka Zadziwiasz mnie, Leśniewska. Myślałam, że należysz do gatunku bezbarwnych prymusek, a w tobie drzenie trybun ludowy. Deskonale, to mi się podoba! Podejdź no tu, razem z Dzikowskim i każde z was rozwiąże mi na tablicy po dwa zadanka. Dziecinnie łatwe. Klasa również, żeby się nie nudziła...

- 9 -

/ciehnący gwar, przejście/

/autobus/

- Joanna Pierwsza dwójka w tym roku! Niech diabli wezmą tę jędzę!
- Paweł Trzeba się było nie wychylać. Nikt cię nie prosił.
- Joanna Myślisz, że mi chodziło o ciebie, bałwanie? Po prostu
nie znoszę, jak ktoś nadużywa swojej władzy. I nienawidzę
tehórzów, co to się boją pisać słowo, żeby, nie дай Boże,
nie dostać uwagi w dzienniczku. Teraz rozumiesz?
- Paweł Teraz rozumiem. W takim razie jesteście kwita.
- Joanna /po chwili/ A właściwie, dlaczego ty się przyznałeś?
Przecież nikt cię nie zmuszał ?
- Paweł Nie domyślasz się?
- Joanna Nie.
- Paweł Bo jestem tehórzem.
- Joanna No to cześć. Tu wysiadam.
- Paweł Cześć. ... /po chwili/ Joanna?
- Joanna No?
- Paweł Może byś przejechała jeszcze parę przystanków?

- 10 -

Joanna Zwariowałeś? Po co?

Paweł ~~Zm~~ Tak sobie... Zobaczysz. Zresztą, jak nie chcesz, to nie.

Joanna Właściwie... mam czas. Mogę się przejechać.

/krótkie przejście, zamknięcie drzwi autobusu,

plener/

Joanna Dokąd tyś mnie wywiózł?

Paweł Na Wyścigi.

Joanna Po co?

Paweł Byłaś kiedyś na Wyścigach?

Joanna Nie. A co tu jest ciekawego?

Paweł Jak to co? Konie!

/przerywnik/

Joanna Kto to był ten facet?

Paweł Stajenny.

Joanna On cię zna?

Paweł Pewnie. Jestem tu codziennie. Patrz, konie wracają z toru.

Joanna Z wyścigów?

Paweł /śmieje się/ Coś ty! Z galopu. Widzisz tego na przedzie?

- 11 -

To Szatan. Piękne zwierzę, ale złośliwy jak diabeł.

Tylko myśli, żeby ci wyciąć jakiś numer. A ta biała za nim to Lira. Idzie jak królowa, nie? Ale jest bardzo nerwowa, łatwo się płoszy. A ten, to Granat. Leń i cwaniak jakich mało.

Joanna A ten czarny z białą gwiazdką na czole?

Paweł To klacz. To moja Iskra.

Joanna Dlaczego twoja?

Paweł Bo moja. Pomagam przy niej i w ogóle... Widzisz, jak się rusza? A jak biegnie! Zupełnie jakby leciała w powietrzu.

Joanna Piękna jest...

Paweł Szeff idzie.

Joanna Kto?

Paweł Trener.

~~Trener~~ O, jesteś. Myślałem, że już nie przyjdiesz. A to kto? Pomocnica?

Paweł Koleżanka. Szeffie, mogę dosiąść Iskry?

Trener Możesz. Tylko nie szpanuj. Spokojnie, stępa. Niech odpocznie po galopie.

Paweł Co ja, pierwszy raz?

/koń stępa/

Joanna Nie wiedziałam, że on tak wspaniale jeździ.

Trener Do wspaniałości to mu jeszcze daleko, ale trochę już umie.

Niezły chłopak. Niewielu mam takich.

Joanna To dziwne.

Trener Co?

Joanna No, w szkole on jest zupełnie inny. Ponury, nastroszony,
i prawie się nie odzywa. A tu jest taki... szczęśliwy.

Trener Może i tak.

Joanna Szczęśliwy ... i dumny. Wygląda jak Robin Hood z filmu.

Trener Na filmach to ja się nie znam, ale powiedz mi lepiej, jak
ten twój Robin Hood radzi sobie w szkole?

Joanna A czemu pan pyta?

Trener Bo jeśli się uczy na drugą zmianę, a u nas sterczy całe
ranki i przedpołudnia, to kiedy się uczy?

Joanna Na drugą zmianę?

Trener /krzyczy/ Paweł! Już dosyć! Odprowadź konia do boksu.

Paweł Tak jest, szefie.

- 13 -

Joanna To ja już pójde.

Paweł Czekał, odprowadzę cię. Sama nie trafisz.

/przerywnik/

Joanna /nuci cicho melodię o koniach/ Twój trener jest bardzo fajny.

Paweł Wiem. O czym rozmawialiście?

Joanna O tobie.

Paweł Akurat! /pauza/ Co mówił?

Joanna Że jesteś dobry chłopak i że niewielu ma takich jak ty.

Paweł Tak powiedział? I co jeszcze?

Joanna Nic. Chociaż nie. Powiedział, że jesteś podobny do Robin Hooda.

Paweł Co?

Joanna To, co słyszysz. I że przy koniach jesteś zupełnie inny niż w szkole. W szkole ponurak, a tu na luzie. W szkole nudny typ, a tu romantyk. W szkole milczek, a tu...

Paweł Ale przecież on mnie nie widział w szkole!

Joanna Skąd wiesz? On nawet wie, że się uczysz na drugą zmianę...

... Lecę! Mój autobus jedzie!

Paweł Co ty gadasz! Zwariowałaś?

Joanna Wszystko możliwe. Cześć!

Paweł Ej, poczekaj! /do siebie/ Zwariowała...

/przerywnik/

Joanna Pokaż gitarę... /akord/ Piękna jest...

Paweł Strasznie stara.

Joanna Właśnie dlatego. Widać, że dużo przeżyła. Skąd ją masz?

Paweł Kupiłem od jednego... Była popękana i bez strun, musiałem się nad nią namęczyć. Ale teraz ma niezły dźwięk /akord/

Joanna Nie dźwięk, tylko głos. Ona mówi... słyszysz?

/akord, potem melodia/

Paweł Co to jest?

Joanna Taka piosenka. O koniach. /nuci/ "Przed wielu laty daleko gdzieś były dwa dzikie konie..."

Paweł A dalej?

Joanna /po chwili wahania/ Nie pamiętam. /pauza/ Dlaczego ją zawsze nosisz ze sobą?

Paweł Tak sobie. Dla szpanu.

- Joanna Nieprawda. Ja wiem, dlaczego. Boisz się zostać sam.
- Paweł Co ?!
- Joanna Jak jej nie masz przy sobie, czujesz się sam. Może nieprawda?
- Paweł A co cię to obchodzi?
- Joanna Nic. Absolutnie nic. Cześć.
- Paweł /ponuro/ Cześć.
- Joanna Tylko ci jeszcze tyle powiem, że to jest twoja wina. Świat jest pełen ludzi, a ty jesteś sam, bo chcesz być sam.
- Paweł Co ty wiesz! Co ty w ogóle wiesz o życiu! Masz ojca, matkę, psa, kota, własny pokój i myślisz, że świat jest piękny, tak? A świat to jest jedno wielkie gówno, rozumiesz?
- Joanna Paweł!
- Paweł Co Paweł! Co Paweł! Jakby cię matka urodziła i zostawiła w szpitalu, a sama zwała nie wiadomo z kim, jakby ojciec cię nienawidził, bo mu przypominasz matkę, a ciotka wypominała ci każdą łyżkę zupy i każdą parszywą parę butów i jeszcze wymagała wdzięczności, to nie byłabyś taka...
- Joanna Paweł... Ja nie wiedziałam!
- Paweł No to już wiesz! I spływasz stąd! Życia mnie będzie uczyć!

- 16 -

I w ogóle czegoś się ~~do mnie~~ przyczepiła? Chłopaka ci trzeba? To szukaj ~~go~~ w dyskotecie! No, co się gapisz? Zjeżdżaj ~~stąd~~ ale już!

Joanna Nigdzie nie pójde.

Paweł Właśnie, że pójdziesz! Bo jak ci przyleję, to...

Joanna Przylej.

/pauza/

Paweł Idiotka! /pauza/ Zostaw mnie! Idź do swojego tatuśka i
mamuśki! No idź, na co czekasz? /pauza, prawie ze łzami/
Idiotka!

/przerywnik/

Paweł Masz swój autobus. Wsiadaj.

Joanna Po co?

Paweł Przecież się śpieszysz na angielski, nie? Tak mówiłaś.

Joanna Ja tak mówiłam?

Paweł Nie? No to...

Joanna ... idziemy! /śmieją się, po chwili/ Wiesz co? Zamknij oczy.

Paweł Po co?

- 17 , -

- Joanna No, zamknij. Udawaj, że jesteś niewidomy.
- Paweł Ale po co ten cyrk? Ludzie będą się gapić!
- Joanna Nikt się nie gapi. Jest pusta ulica. No, proszę, cię.
- Paweł A jak sobie kark skręczę?
- Joanna Nie skręcisz, będę cię trzymała za rękę. No, chodź. Wyobraź sobie, że nic zupełnie nie widzisz. Ja ci będę o wszystkim opowiadać.
- Paweł Do licha! O mało się nie wyłożyłem!
- Joanna To była dziura w chodniku. Ulica dalej jest pusta. Z okna na parterze wygląda jakaś babcia. Siwa, w niebieskim fartuchu. Podlewa kaktusy. Podszedł do niej facet. Łysy i różowy. Chyba jej mąż. Patrzą na nas.
- Paweł Długo jeszcze?
- Joanna A teraz idzie dziewczynka z psem. To duży czarny wilczur. Wygląda groźnie. Całe szczęście, że ma kaganiec.
- /głośny zgrzyt opon i klakson/
- Nie bój się, wyjechał zza rogu jak wariat. Sama się przestraszyłam.
- Paweł Ja mam dość. Jestem cały mokry.

- Joanna Widzisz? A co ci mówiłam? Gdybyś był niewidomy albo bez nóg, to naprawdę mógłbyś się uważać za nieszczęśliwego.
- A tak...
- Paweł Dobra, już nie zaczynaj od początku. A teraz twoja kolej.
- Zamknij oczy, daj rękę. Idź, idź, nie bój się!
- Joanna Ale ja tak nie chcę. Mów mi, co jest dookoła.
- Paweł Dookoła? Nic specjalnego. W górze niebo. W dole chodnik.
- Po obu stronach domy.
- Joanna Jakie?
- Paweł Zwyczajne, szare. Dziewczyna jedzie na rowerze.
- Joanna Ładna?
- Paweł Czy ja wiem... Taka sobie. Teraz idzie facet z tranzystorem.
- Gapi się na ciebie. Chodź szybciej!
- Joanna Uważaj, o mało nie upadłam! A teraz co widzisz?...
- Dlaczego nic nie mówisz? /pauza/ Ojej! Dzień dobry pani profesor...
- Paweł /ponuro/ ... dobry.
- Nauczycielka Dzień dobry. Widzę, że dobrze się bawicie.

Joanna /po pauzie/ Słuchaj, ona się uśmiechnęła! Słowo honoru, ~~pięknie~~
pierwszy raz widziałam, żeby Brzytwa się uśmiechnęła! Zawsze
myślałam, że ona jest do tego fizycznie niezdolna.

Paweł Akurat! Zdawało ci się. Jutro wyrwie nas do tablicy i
urządzi sprawdzian z całego materiału. Albo rozgada, że nas
widziała i po godzinie będzie o tym trąbiła cała szkoła.

Joanna No to co? Przejmujesz się?

Paweł A ty?

Joanna Anni trochę.

Paweł Mhm. To teraz tak mówisz.

Joanna I teraz i zawsze. Nic mnie nie obchodzi, co sobie o mnie
gadają. Nie wierzysz? No to mogę ci udowodnić. Zaraz wyjdę
na środek jezdni i zrobię mostek.

/klakson/

Paweł /śmieje się/ Wracaj na chodnik! /śmieją się obydwójce/

Joanna To jest moje okno. Po lewej, na trzecim piętrze.

Paweł Mhm.

Joanna Ledwie żyję, a jeszcze chemię mam do odrobienia. Dwa zadania.
Wiesz, jak je rozwiązać?

Paweł Nie mam zielonego ppjęcia.

Joanna To chodź, odrobimy razem. A mama zrobi nam naleśniki.

Paweł Nie warto. Jakaś sobie poradzę. A jak nie... no to najwyżej.

Joanna Przestań, nie lubię, jak tak mówisz. No to do zobaczenia w szkole. Cześć.

Paweł Cześć...

Joanna Dlaczego nie idziesz?

Paweł Idę. /śmieje się/ Już mnie nie ma. Cześć!

Joanna Cześć

/trzaśnięcie drzwiami/

Joanna Hej!

Matka Późno dziś wracasz. Jesteś głodna?

Joanna Jak wilk. Dasz mi kanapkę?

Matka Jak ci poszedł angielski?

Joanna Angielski? /pauza/ Dobrze.

Matka Na pewno?

Joanna Oczywiście. Przerabialiśmy nową czytankę.

Matka Joasiu, dlaczego kłamiesz? Spotkałam na ulicy panią Grauer. Mówiła, że nie byłaś u niej od dwóch tygodni.

- Joanna No dobrze. Byłam na spacerze. Nie patrz tak na mnie.
- Przecież umówiliśmy się, że trzy razy w ciągu roku mogę
zwagarować!
- Ojciec Ale nie umawialiśmy się, że będziesz kłamać.
- Joanna Przepraszam. Masz rację, tato. Nie będę więcej kłamać.
- Chodziliśmy z Pawłem po mieście.
- Ojciec Z jakim Pawłem ?
- Joanna Dzikowskim. Z naszej klasy.
- Matka Chwileczkę. Dzikowski? To ten ehłopak, co został na drugi
rok? I nie ma rodziców?
- Joanna Nie ma matki. Rzuciła go od razu po urodzeniu. Wychowuje
go ojciec i ciotka. Ale oni go nie kochają. On jest zupełnie
sam!
- Matka Te bardzo przykre, ale nie widzę związku...
- Joanna Naprawdę nie rozumiesz? On nie ma nic, a ja mam wszystko.
Was, dom i w ogóle... Muszę mu pomóc! Gdybym tego nie
zrobiła, czułabym się ostatnią świnią!
- Matka I po to, żeby mu pomóc, uciekasz z nim z lekcji i włóczysz
się nie wiadomo gdzie? A w dodatku jeszcze kłamiesz?

- 22 -

- Ojciec Porozmawiajmy spokojnie. Joanna, nie mamy do ciebie pretensji, że się spotykasz z chłopcem. To naturalne w twoim wieku, ale..
- Joanna Tato, o czym ty mówisz! Tu w ogóle nie o to chodzi!
- Ojciec Owszem, i o to także. To wszystko wcale nie jest takie proste, jak ci się zdaje. Nie znasz ludzi, nie znasz jeszcze nawet samej siebie... Rosłaś do tej pory pod kloszem...
- Joanna To chyba nie moja wina?
- Ojciec Nie przerywaj mi, do diabła! Chcę powiedzieć, że bywają w życiu pomyłki, za które płaci się bardzo drogo! Jestem ~~lek~~ lekarzem i wiem coś o tym! Widziałem już nieletnie matki, ofiary gwałtów, widziałem narkomanów w twoim wieku, dla których już nie było ratunku...
- Joanna Ale on nie jest taki!! Przecież wy go zupełnie nie znacie!
- Matka A ty go znasz? Jesteś tego pewna? Przecież poznaliście się dopiero przed miesiącem...
- Joanna /płacze/ Jesteście wstrętni! Wstrętni! Nie chcę was słuchać!
Nienawidzę was!
- Matka Joasiu!

- 23 -

Ojciec To histeria.

Joanna Żadna histeria! Powiedzieć wam, po coście mnie sobie sprawili?
Chcieliście mieć zabawkę, nakręcaną lalkę!

Ojciec Joanna!

Joanna Myślicie, że całe życie będę siedziała pod kloszem? Ja chcę
żyć! Na własny rachunek! Chcę sama myśleć, czuć, decydować!
Nie będę waszym pieskiem na smyczy!
/trzaśnięcie drzwiami, przekręcenie klucza/

Matka Zamknęła się na klucz!

Ojciec Nic jej nie będzie. Wyśpi się i wtedy porozmawiamy.
/zdenerwowany/ Cholera! /nagle/ Wiesz co? Ubieraj się,
pójdziemy na spacer.

Matka Teraz? ... Ale Joasia...

Ojciec Nic nie szkodzi. Lepiej będzie, jeśli zostanie sama przez
jakiś czas. No szybko, idziemy...

/przerywnik/

/Joanna płacząc włącza radio, kręci gałką, znajduje
balladę/

... lubiły pędzić poprzez noc,
podniebne znacząc szlaki,

- 24 -

tak lekko, że nie wiedział nikt,
czy konie to czy ptaki.
Splątane grzywy rozwiewał wiatr,
a one były dumne...

Joanna /płacze/

/dzwonek do drzwi/

Joanna /otwierając/ Paweł?! Wiedziałam! Wiedziałam, że przyjdiesz!

Paweł Co się stało? Dlaczego płaczesz?

Joanna Rodzice... Gdybyś wiedział... Myślałam, że oni są najmądrzejsi
ufałam im... ja myślałam...

Paweł Nie płacz! No, nie płacz... Joanna... Joasiu... /dłuższa
pauza/ Przepraszam. Gniewasz się?

Joanna Nie... Tylko że... nie tak sobie wyobrażałam swój pierwszy
pocałunek. Nie myślałam, że będę wtedy zaryczana, zasmarkana
i spuchnięta... Co za cholerny pech! /płacze znowu/

Paweł /śmiejąc się/ Rany, ale z ciebie dzieciak! No już, cicho...
cicho... Wiesz, przyszedłem się pożegnać. Wyjeżdżam.

Joanna Dlaczego? Dokąd?

Paweł Jeszcze nie wiem. Ale nie mogę już wytrzymać w domu. Zresztą, nikt mnie tam nie potrzebuje. Ciotka ciągle tylko wyrzeka, że życie sobie marnuje dla cudzego bachora, a ojciec... szkoda gadać! Pocałuj mnie... na pożegnanie.

Joanna Poczekaj! ... Poczekaj... wezmę tylko plecak.

Paweł Co ty robisz?

Joanna Jadę z tobą! Nie zostanę tutaj!

Paweł Nie ma mowy!

Joanna Dlaczego?

Paweł Bo... potem będziesz tego żałowała.

Joanna Nie będę. Chcę jechać z tobą. Paweł, ja teraz nie mam nikogo prócz ciebie...

/dwprcowa poczekalnia/

Głośnik Uwaga, uwaga, pociąg z Zak^Poćanego do Warszawy ... chrr...

Joanna O której przyjeżdża nasz pociąg?

Paweł O dwudziestej trzeciej pięć.

Joanna To jeszcze dwie godziny.

Paweł Nie zimno ci? Masz moją kurtkę...

Joanna Nie, tylko pić mi się chce.

Paweł Pójdę po oranżadę.

Joanna Nie, nie! Jak odejdiesz, będę zupełnie sama. Jak na bezludnej wyspie.

Paweł Oprzyj się o mnie i prześpij się trochę.

Joanna Dobrze. Ale wiesz co? Opowiedz mi bajkę,

Paweł Nie znam żadnej.

Joanna To wymyśl.

Paweł No dobra. Była sobie królewna. Miała jasne włosy... jak ty. Do szkoły zaplatała je w warkocz, ale czasem nosiła rozpuszczone i wtedy powiewały na wietrze jak żagiel. Miała zielone oczy. Jak ty. A kiedy ziewała, wyglądała jak chomik.

Joanna Wstrętny jesteś.

Paweł Mogę nie opowiadać.

Joanna Opowiadaj, no proszę...

Paweł Kiedy nie wiem, co dalej.

Joanna Ja ci podpowiem. I był sobie rycerz. Był odważny i dobry. Miał ciemne włosy i pochmurne oczy. Jak ty. I bardzo

rzadko się uśmiechał. Ale kiedy się uśmiechał, to...

Kobieta To wolne miejsce? Podsuńcie się. Wojtek, Marek, Beatka, siadajcie. Jezu, gdzie walizka?! Ukradli! Nie, jest...

Joanna O matko! Tylko tego brakowało!

Dzieci Mamo, ja chcę pić! Mamo, on się kopie! Ona się pluje!

Paweł Chodźmy na peron.

/odgłosy pociągów/

Joanna Strasznie lubię słuchać pociągów. A ty?

Paweł Ja też. Zwłaszcza w nocy. Jak byłem mały, mieszkaliśmy u dziadka na przedmieściu, w takiej starej chałupie. Obok były tory kolejowe. Czasami w nocy, jak nie mogłem zasnąć, to leżałem i słuchałem gwizdu pociągów. I myślałem, że kiedyś stąd wyjadę. Na koniec świata.

Joanna A potem?

Paweł Potem dziadek umarł, a chałupę zburzyli. Teraz tam jest osiedle.

Joanna Dziadek był dla ciebie dobry?

Paweł Nie wiem. Był stary, ciągle chorował. Słabo go pamiętam.

/pauza/ Była tam taka stara, siwa kobyła, nazywała się Baśka. Pasła się przy torach. Przynosiłem jej chleb. Potem gdzieś zniknęła, pewnie ją zabili.

Joanna

A ja nie mam dziadka. Za to mam dwie babcie. Jedna jest jeszcze młoda i chce, żeby do niej mówić "ciociu".

A druga ma osiemdziesiąt lat i jest kompletnie stuknięta.

W zeszłym roku poszła na spacer nad Wisłę, zrobiło się ciemno, więc uznała, że nie warto wracać i przespala się na ławce. Rano wróciła do domu wesolutka, a tata tymczasem całą Warszawę postawił na nogi.

Paweł

To już wiem, w kogo się wrodziłaś.

Joanna

Chyba tak. W ogóle mam wesołą rodzinę. Kiedyś cię z nimi zapoznam.

Paweł

/sceptycznie/ Mhm...

Joanna

No tak... Zapomniałam.

/pauza/

Joanna

Dlaczego tu nie ma żadnej ławki? To świństwo, żeby na dworcu nie było ławek! Nogi mnie już bolą.

Paweł Zaraz coś znajdziemy. Patrz, tu są jakieś drzwi.

Joanna "Pomieszczenie służbowe" ... /skrzypnięcie drzwi/
Jakieś paki. Tu przynajmniej nikt nie będzie nam przeszkadzał.

Paweł Wiesz co? Wyciągnij się i połóż mi głowę na kolanach.
Teraz ci dobrze?

Joanna /cicho/ Bardzo.

Paweł Co mówisz?

Joanna /głośno/ Bardzo.

Paweł Mnie też.

Joanna Nie skończyłeś swojej bajki.

Paweł Rzeczywiście. No więc... rycerz i królewna spotkali się i ...
nie wiem, co dalej.

Joanna Jak to nie wiesz? To bardzo proste. I żyli długo i
szczęśliwie!

Paweł Pocałuj mnie...

Głośnik Uwaga, uwaga, pociąg do Gdańska podstawiony na tor przy
peronie trzecim.

Joanna To nasz! Biegnijmy!

/przerywnik/

Paweł i Joanna Morze! Hurra! Morze! ...

/szum morza, krzyki mew/

Joanna Jesteś tu?

Paweł Jestem.

Joanna A ja myślałam, że mi się śni. I morze i mewy... i ty.
Że zaraz się obudzę, a tu Brzytwa mówi: "proszę wyjąć
kartki. Sprawdzian z całego roku..."

Paweł To nie sen. To prawda. Nie wierzysz?

Joanna Nie bardzo. Auuu! Co robisz?

Paweł Uszczypnąłem cię, żebyś się przekonała, że to nie sen.

/przerywnik/

Joanna Wiesz, jesteś okropnie zarośnięty! Muszę cię ostrzyc.

Paweł Zwariowałaś?

Joanna Myślisz, że nie potrafię? Co prawda mam tylko nożyczki
do paznokci, ale wystarczy. Zrobiłam kiedyś Ewkę na
topielicę. Nie masz pojęcia, jakie potem miała powodzenie!

Paweł Mnie też chcesz zrobić na topielca?

Joanna Głupi jesteś! Siedź i nie ruszaj się, bo ci obetnę
ucho! Tak... Dobrze... O matko, co ja zrobiłam!

I to na samym przedzie!

Paweł Co takiego?

Joanna Nic, nic. Tak ci jeszcze ładniej. Naprawdę...

Paweł Pokaż lusterko!

Joanna Nie dam! Bo mnie zabijesz! /śmiechy/ Paweł, puść!

Paweł Nie puszczę! /pauza/ Jesteś śliczna.

Joanna Wcale nie. Jestem gruba i mam krzywe nogi.

Paweł Nic podobnego. Jesteś głupia. Wszystkie ~~dziewczyny~~ ładne
dziewczyny są głupie. A ty jesteś najładniejsza ze
wszystkich.

Joanna Rozumiem. Chciałbyś, żebym miała mysi ogonek, cylindryczne
szkła i średnią pięć zero, jak Beata Kopec.

Paweł Nie chcę. Chcę cię pocałować...

/przerywnik/

Joanna /śmieje się/ Paweł, jak ci nie wstyd! Dorosły chłopak,
a taki pieszczoch! Zupełnie jak dziecko! Czy ciebie nikt
nigdy nie całował?

/pauza/ Paweł, przepraszam! Ja nie chciałam...

Paweł Nie ma sprawy.

Joanna Nie mów tak. Daj rękę...

Paweł Zostaw.

Joanna No, daj! Proszę cię! Chcę ci powróżyć. Daj rękę, gołąbku, Cyganka prawdę ci powie. Urodziłeś się pod dobrą gwiazdą, będziesz żył długo i szczęśliwie. Widzę podróż. Pieniędzy nie widzę. Połóż na rączkę sto złotych, nie żałuj Cygance... Strzeż się bruneta wieczorową porą. Czeka cię duży kłopot, ale wszystko skończy się szczęśliwie dzięki blondynie, która ci dobrze życzy...

Paweł Na pewno dobrze? Nie cyganisz... Cyganko?

Joanna Cyganka nigdy nie kłamie.

/przerywnik/

Joanna /śpiewa/ Przed wielu laty daleko gdzieś
były dwa dzikie konie,
grzywy miały ze srebra,
w ich oczach czaił się płomień.
Splątane grzywy rozwiewał wiatr...

Paweł /wtóruje/ Szczęśliwe były i dumne,
spod srebrnych kopyt wzbijał się kurz,
na niebie zapalał lunę...

- 33 -

/przerywnik/

Joanna Co robisz?

~~Nie przeszkadzaj. Powiem ci, jak skończę.~~

Paweł Nie przeszkadzaj. Powiem ci, jak skończę.

Joanna Przecież widzę. Budujesz coś z piasku.

Paweł Stwarzam świat. Dla ciebie i dla mnie. Tu są góry, tu ocean, tu dżungla.

Joanna Wspaniale. A gdzie są ludzie?

Paweł Nie ma. I nie będzie.

Joanna Dlaczego?

Paweł Bo ludzie zaraz wszystko spaskudzą i zniszczą.

Joanna Dobrze. A gdzie będziemy mieszkać?

Paweł Tu, w tym zamku. Podoba ci się? Ma cztery wieże, ogród, most zwodzony... Tu będzie nasz pokój z widokiem na morze.

Joanna A gdzie my naprawdę będziemy mieszkać?

/przerywnik/

Joanna "Ośrodek campingowy zamknięty z powodu remontu". Co my teraz zrobimy?

Paweł A co mamy robić? Wejdziemy i poszukamy sobie domku.

Joanna Tak po prostu?

Paweł No przecież! To żadna zbrodnia! Przenocujemy i pójdziemy.
O, jest dziura w parkanie. Chodź, nie bój się!

Joanna Nie boję się, tylko... nie podoba mi się tutaj!

Paweł Dlaczego?

Joanna Nie wiem... Pusto i ponuro.

Paweł No, chodź! Przecież nie będziemy spali na plaży!

Joanna /niechętnie/ Dobrze... /z ulgą/ O, drzwi są pozamykane.

Paweł Drzwi tak, ale okna... /trzask/ Same się otwierają!
Ramy są spaczone. Daj rękę, pomogę ci wejść. No i co?
Nie podoba ci się?

Joanna /ustępuje/ Nie, dlaczego... Tylko trzeba trochę posprzątać
O, nie ma światła!

Paweł Za dużo byś chciała. Ale za to są koce.

Joanna No dobrze... Plecaki do szafki, gitarę powieszę na ścianie.
A łóżka przykryję kocami, tak będzie ładniej. To będzie
moje łóżko, a to twoje...
/pauza/ /Zmienionym głosem/ ... Dlaczego tak stoisz?

Paweł Patrzą na ciebie.

- 35 -

Joanna Przecież i tak mnie nie widzisz po ciemku.

Paweł Widzę. Warkocz ci się rozplótł. Zawinęłaś rękawy do łokci.
oczy ci błyszczą... /pauza/ Na szyi masz niebieską żyłkę.

Joanna Ją też widzisz?

Paweł Cały czas. Nawet jak zamknę oczy. /pauza/ Chciałbym ją
pocałować.

Joanna Ale ja ciebie nie widzę. To znaczy, widzę twoją sylwetkę
w oknie, ale nie widzę twarzy. I głos też masz inny,
niepodobny. /pauza/ Nawet mi się zdaje, że to nie ty.

Paweł Boisz się mnie?

Joanna Nie wiem.

Paweł Boisz się.

Joanna Nie tylko ciebie. Siebie też.

Paweł Chodź tutaj. Nie bój się. Widzisz mnie teraz?

Joanna Tak.

Paweł Ja nic od ciebie nie chcę, rozumiesz? Dałaś mi i tak już
strasznie dużo. Chyba będziesz uważała, że jestem idiota
i mięczak...

Joanna Nie!

Paweł ... ale ja wiem, że kto chce mieć od razu za dużo, ten traci
wszystko, rozumiesz? A ja...

/odgłosy kroków, dzwonięcie kluczy/

Stróż Jest tam kto?

Paweł Cicho...

Stróż Chyba mi się przywidziało. Kto by się tu szwendał po nocy.
Trzeba będzie jeszcze przyjść i sprawdzić.

/kroki cichną/

Paweł To stróż. Już sobie poszedł.

Joanna Wwziem...

Paweł Ale ty drżysz! Przestraszyłaś się?

Joanna Nie, nie dlatego... /z desperacją/ Paweł, nie gniewaj się!
ja tak nie mogę! Siedzimy w tej ciemności jak szczury, boimy
się każdego szmeru... Tak nie powinno być!

Paweł Myślisz, że nie wiem? Ale jakie masz inne wyjście?

Joanna Zrozum, ja niczego nie żałuję! Ale myślałam, że kiedy
wyjedziemy... Że będziemy szczęśliwi i dumni, jak w tej
piosence... A tymczasem...

Paweł /przerywa/ Chcesz wracać?

Joanna Nie! Ale nie chcę się ciągle bać i wstydzić. I rodzice...
na pewno martwią się o nas...

Paweł O ciebie.

Joanna Tak, o mnie. Ale to niczego nie zmienia! Paweł... Przecież
to nie nasza wina. Przecież i tak wiedziałeś, że kiedyś
trzeba będzie wrócić.

Paweł Wiedziałem. Tylko nie wiedziałem, że tak prędko.
/pauza/ No, trudno. ~~Wszystko~~ Jest jak jest. Wszystko, co

~~Joanna~~ dobre, prędko się kończy.

Joanna Co się kończy! Ty nic nie rozumiesz! Przecież wszystko się
dopiero zaczęło! Przecież ja... przecież my...

/łoskot tłuczonego szkła/

Joanna ~~Co to?~~ Co to ?!

Paweł Ktoś rzucił w okno butelką! Szybko, schowaj się!

/krzyki, łomot, przekleństwa/

Chuligan I Kurde, ale melina!

Paweł Dokąd się pchasz! Spływać stąd! Jazda!

Chuligan I Do kogo ta gadka, szczyłu? Chłopaki, wytłumaczcie mu!

/odgłosy bójki/

Chuligan I Coś mało pojętny... Dokóźcie mu jeszcze!

Joanna Paweł!! Zostawcie go! Czego od niego chcecie!

Chuligan II Te, Boluś, on tu ma panienkę!

Chuligan III Dawać ją tu, sprawdzimy, ile warta!

Chuligan II Klasa towar!

Joanna Nie dotykaj mnie, ty bydlaku!

Chuligan I Nie podoba się panience? Nie szkodzi, zaraz mi będziesz
jadła z ręki... Auu! Ty suko, pożalujesz...

Paweł Puść ją!! Bo zabiję!

Joanna Paweł, on ma nóż! ... Uważaj!!

/łoskot, krzyk, potem cisza/

Joanna Oni uciekli... Paweł, słyszysz? ... Krew mi leci z nosa,
ten bydlę mnie uderzył... /chlipie/ Ale on też mnie
popamięta. Kopnęłam go tak, że o mało mi noga nie odpadła.
Paweł, dlaczego nic nie mówisz? Dlaczego nie wstajesz?
Paweł... /pauza, szeptem/ Na pomoc... /krzyczy/ Na pomoc!

/krzyk narasta, potem cichnie, rozplywając się
w echu/

Ojciec J. Jestem Leśniewski. Przyjechaliśmy z Warszawy po córkę..

Milicjant Państwo usiądą. Sierzancie przyprowadźcie dziewczynę.

Leśniewska Joanna, lat 16, uczennica, zgadza się?

Matka Tak.. Gdzie ona jest?

Milicjant Na górze. W Milicyjnej izbie dziecka.

Ojciec W jakim jest stanie?

Milicjant W dobrym. Trochę zszokowana.. Na szczęście skończyło się na strachu. Gorzej z chłopakiem. Jest w szpitalu.. Dobrze, że stróż z campingu nas zawiadomił, bo mogłoby się źle skończyć.

Pijak A wszystko z tej racji, że dzieci niepilnowane biegają. Ojciec w pracy, matka w pracy, a dziecko cały dzień z kluczem na szyi. Dobrze mówię? U nas na osiedlu raz tak było. Kobieta do domu wraca, a tam dyskoteka.. Radio wyje, goście na podłodze pokotem, babcia zamknięta w łazience...

Milicjant Was się, obywatelu Kanabus, nikt nie pyta. Z wami jeszcze nie skończyliśmy rozmowy.

Pijak O czym tu rozmawiać, panie władzo? Wypiłem dwa piwka i zaraz

tyle krzyku...

Joanna Mama...

Matka Joasiu... /płacze/ Córeczko! Mój Boże... nic ci się nie

stało?

Joanna /bezbarwnie/ Nie. Tylko kurtka mi się podarła..

Ojciec Joanna...

Joanna Tatku!

Ojciec No, no, trzymaj się. ~~X~~Najgorsze już za tobą..

Pijak Miło popatrzeć, jak się dzieci z rodzicami kochają. U nas

to jedna matka kazała synowi iść do fryzjera i jeszcze
mu pieniądze dała, a on ją w nocy udusił...

Milicjant Kanabus, mówiłem, żebyś cie się nie odzywali! Sierzancie,

wyprowadźcie go.

Ojciec Możemy zabrać córkę?

Milicjant Jak najbardziej.. Proszę tylko tu podpisać. Wszystkiego

dobrego, szerokiej drogi.

Pijak Zapraszamy do nas jak najczęściej!

Milicjant Kanabus... Chwileczkę, proszę państwa, została jeszcze

gitara!

Matka To nie nasza.

Joanna /nagle, gwałtownie/ To moja! Proszę mi ją dać!

Matka Jak chcesz, kochanie. Chodźmy.. Prześpisz się w samochodzie
a za parę godzin będziemy już w domu. Andrzej...

Ojciec Jedną chwilę. Masz kluczyki, ja zaraz przyjdę. ...
Panie poruczniku, czy można skorzystać z telefonu?

/przerywnik/

/ulica, drzwiczki samochodu/

Matka Wszystko będzie dobrze, córeczko. Nie myśl teraz o niczym.
Pamiętaj, to był tylko zły sen... Tylko zły sen.
/głos jej się łamie/

Joanna Tak, mamusiu..

Matka Przykryję cię kocem. Masz tu poduszkę. Wygodnie ci?

Joanna Tak. Dziękuję.

Matka Wczoraj byliśmy ^{w domu} z tobą zbyt ^{surowi} ~~stęzy~~, ale przecież wiesz...
chcieliśmy jak najlepiej. Gdybyś wiedziała, co czuliśmy
przez cały ten czas... Ojciec był bliski zawału, a ja...
Ale to nic. Wezmę urlop i wyjedziemy sobie gdzieś na dwa
tygodnie. Dokąd chcesz. Do Krakowa albo na wieś. ^{od} ~~z~~
Odpocznjemy, powłóczymy się po lesie, będziemy zbierać

grzyby... Wszystko będzie dobrze.

Ojciec Już jestem. Dzwoniłem do szpitala.

Joanna I co?

Ojciec *już jest po operacji! To był paskudny*
Twój ... kolega ~~zły, niechciał, nie jest daleko~~
ciot nołem, ale moje się z tego wyliże... Poza tym
ma dwa pęknięte żebra, obrażenia ogólne, ... ~~niejako ten~~

~~ciot nołem~~ ... /pauza/ ~~Zaraz go będą operować~~ Nie martw się,

mają tu dobrych specjalistów. Zadzwońę do nich od razu
jak przyjedziemy do Warszawy.

Joanna Tatku...

Ojciec Już, już, daj spokój. Zobaczysz, że wszystko będzie dobrze.
Musisz przed wyjazdem coś zjeść i wypić gorącej herbaty.

Dwa kroki stąd jest bufet, może pójdziemy?

Matka Nie trzeba, pozwól jej odpocząć. Pójdziemy sami. Mam termos,
przyniesiemy herbaty, bułek. Może będą jakieś owoce.

Joanna /dziecinnie/ Przynieście mi coś słodkiego, jeśli będzie.

Matka /uradowana/ Oczywiście! Wrócimy za chwilę. A ty tymczasem
spróbuj się zdrzemnąć. Chcesz jeszcze jeden koc? A może
włączyć ci radio?

Joanna Nie, dziękuję.

Ojciec Zaraz wracamy.

Matka Już /napływa muzyka ballady i trwa/

Matka Już jesteśmy... Była kolejka. Tu masz wuzetkę... Joasiu...
gdzie jesteś?

Ojciec Joanna!

/przerywnik/

/szybkie kroki po pustym korytarzu/

Lekarz Halo, a dokąd to? ... Co ty tutaj robisz?

Joanna Przepraszam... ja... ja szukam Pawła Dzikowskiego. On jest
po operacji...

Lekarz Moja panno, nie ma teraz żadnych odwiedzin. Przyjdź jutro...

Joanna Panie doktorze, ale ja muszę go zobaczyć! Muszę mu coś
powiedzieć!

Lekarz I tak nic by nie usłyszał. On teraz śpi i jedyne, czego
potrzebuje naprawdę, to spokoju. No zmykaj, zmykaj do domu.

Joanna /płacze/ Panie doktorze, ja muszę... To strasznie ważne...
i dla niego też!

Lekarz Idź do izby przyjęć i tam poczekaj. Jak się obudzi, to
zobaczymy. Zależy w jakim będzie stanie... No idź już, idź.

/kroki po schodach coraz wolniejsze/

Ojciec Joanna!

Joanna Nie gniewajcie się, musiałam... Dlaczego nie mówicie?

Matka m /po pauzie/ To pewnie potrwa parę godzin, prawda Andrzej?

Ojciec O tak, na pewno.

Matka No, to siadajmy.

Ojciec No chodź, Joasiu, siadaj... Poczekamy razem.

/muzyka ballady/